

Książka Izabeli Fietkiewicz-Paszek jest niezwykła. Pod tajemniczym tytułem kryje się bowiem korowód postaci. Ale jakich postaci! Cała plejada! Marek Brymora, Arkadiusz Pacholski, Aleksander Braude, Janusz Teodor Dybowski, Meir Pakentreger, Tadeusz Petrykowski, Łucja Gliksman, Adam Chodyński, Marian Cezary Abramowicz, Maciej Maria Kozłowski, Eligiusz Kor-Walczak, Stefan Otwinowski, Herszel Solnik, Tadeusz Pniewski, Jan Czarny, Teodor Tripplin, Maria Konopnicka, Wojciech Wyganowski, Maria Dąbrowska, Wanda Karczewska, Roza Jakubowicz, Adam Asnyk. Te 22 Osoby – konstelacje – uchwycone w formie niezwyklej – sonetu! Dodam od siebie, że niezwykle rzadko spotykanej w literaturze.

To, że wspólnym kluczem jest Kalisz, miasto magiczne, jest najbardziej oczywiste. Jednakże jest jeszcze coś zupełnie innego w „Końcu srebrnej nitki” Izabeli Fietkiewicz-Paszek. To niespotykana forma sonet – quasi rozmowa z umarłymi, pośmiertny dialog, uchwycone najcenniejsze chwile z ich historii, nieraz tragicznych, wręcz portrety psychologiczne z celną diagnozą! I jak się je czyta, szczególnie na głos! I jaki jest pogłos, jak się zmieniają obrazy! Dopełnieniem owego *panopticum calisiana* jest postać Adama Asnyka, z listami bliskich mu osób, więcej mówiące niż sążniste biografie najwybitniejszego poety polskiego pozytywizmu.

Pisanie sonetów w poezji współczesnej jest wielce ryzykownym zajęciem. Po pierwsze są niemodne, pod drugie wymagają ogromnego wysiłku, by dorównać poetyckiemu „wzorcowi z Sevres”, pardon znad Tamizy – mówię wszak o Szekspirze. Izabela Fietkiewicz-Paszek sprostała temu niezwykle trudnemu wyzwaniu. To jest prawdziwe arcydzieło literackie. Gorąco polecam!

**Jarosław Trzeźniewski-Kwiecień**

Uchwycić i zamknąć w czternastu wersach sonetu poetę z jego twórczością, a nie wpaść w czyhające pułapki od banału po patos, to kwestia wymagająca kunsztu niezwykłego. I to się autorce ze wszech miar udało.

Uderza wszechstronna znajomość twórczości przedstawianych osób, o czym świadczy poetyckie żeglowanie po meandrach ich utworów z cytowaniem fraz włącznie, ale także forma listu, rozmowy, która spełnia wszelkie rygory kompozycyjne sonetu.

Zbiór 22 sonetów, to tyleż twórców związanych trwale lub przelotnie z Kaliszem w przedziale stu pięćdziesięciu lat. Rozpoczyna, zmarły w 1881 roku, Teodor Tripplin (konia z rzędem, kto zna jego dorobek), kończy Arkadiusz Pacholski, którego pożegnaliśmy w roku ubiegłym.

Ucho Izabela natężyła ciekawie i nie tylko usłyszała ich głosy, wieszczowi to się nie udało, ale prowadzi z nimi wymianę słów i myśli.

O czym jest ta wymiana? Lapidarnie ujmując – o życiu, Kaliszu, pisaniu i przemijaniu.

W tej wymianie ważny jest dla poetki jakiś szczegół, epizod (Karczewska, Dąbrowska, Wyganowski); mylenie tropów i odbiór twórczości po latach (Konopnicka, Czarny, Dybowski); twórcze i osobiste uderki, upadki i wzloty (Braude, Kozłowski, Gliksman). Skraca dystans i słusznie. Przecież to bliska jej gromadka ludzi pióra, kilku znała osobiście, a wtedy łatwiejsza rozmowa o sprawach najprzeróżniejszych.

A dowiedzieć chce się wiele, więc pyta o wiele:

- Pniewskiego - czy jest w ogóle coś poza słowami?
- Karczewską - a jeśli się myliłaś?
- Konopnicką - czy to twój pomysł kazać nam się zgubić w opowieściach o sobie?
- Asnyka - czy tam, gdzie jesteś, wciąż się nie poddajesz?
- Kozłowskiego - jakie sny przychodzą, gdy płuca sabotują już zupełnie jawnie?
- Kor-Walczaka - jak pisać, gdy się wróci do miasta z płomieni?

Nie oczekuje odpowiedzi, a że czyta między wierszami, znajduje je sama.

Są te sonety poetycką pieśnią o miłości do ludzi i miasta.

A że Izabela Fietkiewicz-Paszek patrzy ich oczami, czuje ich sercem i łapie ich ulotność słów, stają się bliskie, prawdziwe i zrozumiałe dla każdego.

Marzy mi się, że te sonety będą obowiązkowym poetyckim uzupełnieniem dla przewodników turystycznych w ich wędrówkach po Kaliszu.

Kończę słowami poetki: wszystko co się pamięta, rozpisać na wiersze.  
Dziękuję jej za to rozpisanie.

Pozostaję niezmiennie zauroczony,

**Andrzej Zmysłony**